Dzieci wojny – czy naprawdę umiemy wyciągać wnioski z przeszłości?

Wybitny polski pedagog Janusz Korczak twierdził, że „kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat". A co, jeśli dzieci płaczą? Często powtarzamy, że historia jest nauczycielką życia. Przywołujemy obrazy dzieci zrujnowanych bombardowaniami miast, wspominamy dramaty najmłodszych ofiar II wojny światowej i deklarujemy: „Nigdy więcej". Jednak czy jako społeczeństwo rzeczywiście wyciągnęliśmy wnioski z doświadczeń przeszłości? Czy trauma dzieci wojny jest dla nas przestrogą, czy jedynie poruszającym, lecz odległym wspomnieniem?

Nie ulega wątpliwości, że żadna wojna nie dotyka selektywnie. Jej na ogół milczącymi, a zarazem najbardziej bezbronnymi ofiarami są dzieci. Dzieci, które tracą domy, poczucie bezpieczeństwa i bliskich, zanim zdążą dobrze zrozumieć świat. Dzieci wysiedlane i deportowane, które cierpią z powodu głodu, chorób i przemocy fizycznej. Dzieci, którym odebrano beztroskę dzieciństwa i zmuszono do przedwczesnej dorosłości. Ich historie są świadectwem cierpienia, ale także niezwykłej siły przetrwania w obliczu tragedii.

II wojna światowa była największą katastrofą XX w., podczas której miliony dzieci stały się ofiarami okrucieństwa dorosłych (cierpienie dzieci tracących rodziców, deportowanych do obozów koncentracyjnych, wysiedlanych, żyjących w ciągłym strachu itd.). W okresie okupacji niemieckiej szczególnie dotkliwym problemem było wykorzystywanie, fizyczne torturowanie i zabijanie dzieci. Na rozkaz Adolfa Hitlera dzieci urodzone z wadami fizycznymi lub psychicznymi podlegały eksterminacji. Wysyłano je do obozów koncentracyjnych, gdzie przeprowadzano na nich eksperymenty medyczne, głodzono je, znęcano się nad nimi psychicznie i fizycznie.

Tragiczny los małoletnich w czasie wojny możemy zobaczyć na przykładzie historii dzieci z obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi funkcjonującego w latach 1942-1945 na terenie okupowanej Łodzi (ówczesnego Litzmannstadt). Więźniami Polen-Jugendverwahrlager były polskie dzieci i młodzież od drugiego do szesnastego roku życia, chociaż mamy wzmianki o przetrzymywaniu w nim młodszych i starszych. Teren obozu zabezpieczono przed ewentualnymi próbami ucieczki, otaczając go wysokim ogrodzeniem i rozciągniętym drutem kolczastym. Oficjalnym powodem utworzenia przez Niemców obozu dla młodych Polaków był „problem" polskich dzieci pozbawionych opieki i ich rzekomy negatywny wpływ na dzieci niemieckie. „Problem" ten obejmował również dzieci, które straciły jednego lub oboje rodziców w wyniku egzekucji, aresztowań lub deportacji na roboty przymusowe. Dzieci trafiały do obozu również z powodu udziału rodziców w ruchu oporu, wyznania (dzieci Świadków Jehowy) lub odmowy podpisania volkslisty. Wśród więźniów znajdowały się również sieroty, które ze względu na trudną sytuację bytową były zmuszane do popełniania drobnych wykroczeń, a także dzieci niepełnosprawne lub

po prostu złapane na ulicy za „włóczęgostwo". Po osiągnięciu dorosłości młodzież wysyłano do obozów koncentracyjnych dla dorosłych lub na roboty przymusowe.

Warunki bytowe dzieci w Polen-Jugendverwahrlager praktycznie nie różniły się od warunków w obozach koncentracyjnych dla dorosłych. Dzieci otrzymywały głodową rację żywnościową. Śniadanie składało się z kawałka niskokalorycznego chleba i filiżanki kawy żołędziowej. Na kolację podawano zupę doprawioną łupinami i odpadkami warzywnymi: brukwią, kapustą, burakami, szpinakiem i brokułami. Kolacja była taka sama jak śniadanie, choć czasami brakowało chleba dla więźniów. W obozie, w związku z brakiem możliwości utrzymania higieny, roiło się od insektów. Dzieci były zmuszane do spania w nieogrzewanych pomieszczeniach, głównie w barakach z piętrowymi łóżkami. Młodzi więźniowie często cierpieli na choroby takie jak tyfus, zapalenie płuc, zapalenie oskrzeli, zapalenie pęcherza moczowego i nerek, gruźlicę, świerzb, szkorbut i jaglicę. Dzieci zmuszano do pracy codziennie od wczesnego rana do wieczora. Więźniowie pracowali w warsztatach zlokalizowanych na terenie obozu lub wykonywali prace związane z jego utrzymaniem. Niektóre dziewczęta zmuszano do prac rolnych na folwarku należącym do obozu utworzonym w Dzierżąznej koło Zgierza.

W obozie obowiązywał system kar. Dzieci były karcone za naruszenie obozowego reżimu lub za „niewłaściwe" wykonywanie pracy. Karano je biciem, zmniejszaniem i tak już głodowych racji żywnościowych lub zamykaniem w izolatce. Na terenie obozu działała również tzw. kompania karna, gdzie dzieci były zmuszone do wykonywania najcięższych prac. Według dokumentu Policji Kryminalnej (Kripo) z Łodzi z 30 sierpnia 1941 r., w której opisane są cele i zasady funkcjonowania niemieckiego obozu dla dzieci polskich, młodzi Polacy, którym okupant odebrał rodziców i uniemożliwił dostęp do szkoły, mieli stanowić „zagrożenie" dla ludności niemieckiej. Głównym celem obozu było wykorzystanie dzieci jako niewolników, a „leniwe" miały być „poganiane batem". W dokumencie zatytułowanym *Projekt zatrudnienia i rozdziału pracy dla młodzieży polskiej kierowanej do obozu przejściowego dla młodzieży* zapisano:

> Celem i zadaniem planowanego obozu jest eliminacja zła, a dalej – zatrudnienie młodzieży zdolnej do pracy, a tym samym wykorzystanie jej dla dobra społeczeństwa. [...] Polak z punktu widzenia rasowego [...] jest człowiekiem niskiej wartości, o niewolniczej naturze i tak będzie traktowany. Polak, jak niewolnik, jest posłuszny, zarabia na życie pracą, a jeśli jest leniwy i ociężały, należy go smagać batem[1].

„Złem", o którym mowa w dokumencie, według pierwotnych planów policji kryminalnej, miały być polskie dzieci już od siódmego roku życia.

1 AIPN, sygn. Ld 503/106, t. 18, k. 309.

Dokładnej liczby dzieci, które przeszły przez Polen-Jugendverwahrlager, ani liczby zgonów w obozie nie udało się dotychczas ustalić. Niektóre wstępne szacunki mówią o kilku tysiącach więźniów (2-3 tys.). Według oficjalnych danych w obozie zmarło 76 dzieci, według szacunkowych liczba ta mogła osiągnąć 200 osób, łącznie przetrzymywano tam od 2 do ponad 3 tysięcy małoletnich. Prawdopodobnie nigdy nie będzie możliwe dokładne określenie rzeczywistego rozmiaru zbrodni popełnionych w obozie. Obóz funkcjonował do 18 stycznia 1945 r., kiedy to załoga opuściła teren, pozostawiając otwarte bramy i uciekając.

Od zakończenia II wojny światowej minęło już ponad 80 lat. Czy wyciągnęliśmy wnioski z przeszłości? To pytanie powraca za każdym razem, gdy świat znowu staje w obliczu konfliktu zbrojnego. Niestety historia XX i XXI wieku pełna jest tragedii najmłodszych. I znowu, jak podczas II wojny światowej, ofiarami ponownie stają się najsłabsi – dzieci. Podobnie jak ponad 80 lat temu, kiedy niemiecki agresor stosował najstraszniejsze metody denacjonalizacji podbitych narodów, tak i dziś rosyjski agresor powtarza podobne zbrodnie na najmłodszych obywatelach Ukrainy. Wojna po raz kolejny odbiera dzieciństwo. Dzieci na Ukrainie żyją bez spokojnego snu, w schronach, w strachu, w świecie straconych nadziei. Podczas pełnoskalowej agresji na Ukrainę, rozpoczętej 24 lutego 2022 r., Rosjanie posuwają się do „kradzieży" ukraińskich dzieci, które wywożone są do Rosji, gdzie są wynaradawiane i indoktrynowane politycznie. Jednocześnie wiele dzieci ginie lub zostaje kalekami na całe życie w wyniku działań wojennych. Wiele spośród nich jest przez żołnierzy torturowana, dręczona fizycznie i psychicznie. Dziewczynki nierzadko padają ofiarami gwałtu.

Według oficjalnych statystyk, w wyniku działań wojennych na Ukrainie zginęło około 700 dzieci, ponad 2 tysiące zostało rannych, kolejne ponad 2 tysiące zaginęło bez wieści, a ponad 20 tysięcy zostało deportowane do Rosji. Ukraińskie dzieci i młodzież wywozi się z okupowanych terytoriów w głąb Rosji pod pozorem ochrony przed skutkami wojny, a w rzeczywistości w celu wychowania w duchu prorosyjskim i pozbawienia ich etnicznej ukraińskiej tożsamości. Aby to zrobić, władze rosyjskie zmieniły przepisy. Prezydent Władimir Putin osobiście podpisał dwie ustawy: pierwszą w maju 2022 r., która maksymalnie uprościła procedurę adopcji ukraińskich dzieci przez rodziny rosyjskie, oraz drugą – w grudniu 2022 r., która de facto uznała wszystkie dzieci mieszkające na tymczasowo okupowanych terytoriach Ukrainy, które nie ukończyły 14 lat, za dzieci rosyjskie. W rzeczywistości popełnił już zbrodnię wojenną – ludobójstwo. Maria Lwowa-Biełowa (rzeczniczka Putina ds. dzieci) publicznie oświadczyła, że adoptowała ukraińskie dziecko. Już sam ten fakt dowodzi, że doszło do przestępstwa.

Rosyjscy okupanci twierdzą, że wysyłają dzieci „na wyzdrowienie". Jednak w rzeczywistości taki „odpoczynek" bardzo przypomina życie dzieci i młodzieży w niemieckich obozach koncentracyjnych. O swoim życiu w Rosji młodzi Ukraińcy, którym udało się wrócić z niewoli, opowiadali na

konferencji zainicjowanej przez Mykołę Kulebę, dyrektora wykonawczego fundacji charytatywnej „Bezpieczna Ukraina".

> Byłem w obozie przez sześć miesięcy… – mówi Witalij. – Obóz był otoczony drutem kolczastym, myślałem, że to więzienie... Zaprowadzono nas do pokoju, na podłodze nic nie było, goły cement... W pokoju były 3 łóżka... Czekaliśmy na pościel dwie godziny, ale nikt nam jej nie przyniósł… Dyrektorka obozu odpowiedziała, że nie ma obowiązku nam nic dawać, bo jesteśmy dziećmi z Ukrainy... i trzeba było pościel wziąć ze sobą... Wzięliśmy ubrania, kurtki i spaliśmy na nich... W stołówce dali nam kaszę, bez soli, bez cukru, zimną. Nie dali nam herbaty ani niczego innego... Mówiono, że trzeba było brać ze sobą jedzenie... I tak siedzieliśmy tam przez dwa tygodnie... Każdego wieczoru mieliśmy rozmowę „o czymś ważnym". Opowiadano nam, że Ukraińcy to terroryści, że nas wyrzucą ze swojego kraju... Powiedzieli, że jak usłyszą, że mówimy po ukraińsku, to zamkną nas w piwnicach i izolatkach i ukarzą. Nie pozwolono nam dzwonić do rodziców... Traktowali nas jak zwierzęta... Nie postrzegali nas jako ludzi, zamknęli nas w osobnym budynku. A dla dzieci z Ługańska stworzono wszelkie warunki. Karmiono je w osobnej jadalni. Krzyczeli na nas, że jesteśmy chorzy, grozili, że w nocy nas zabiją lub dźgną nożem... Powiedziano nam, że ewakuowano nas z Chersonia, że jest tam ostrzał, że wyrzekli się nas. Zaczęli nam codziennie mówić, że rodzice nas opuścili..., że nikt nas nie potrzebuje... Na otwarciu obozu włączyli nam hymn Rosji i powiedzieli, że musimy się go nauczyć i znać jak własne pięć palców... Grozili, że kto nie zaśpiewa hymnu, zostanie pobity lub wysłany do sierocińca…[2]

Oprócz urazów fizycznych zdarzają się urazy psychiczne, czasem tak głębokie, że nie da się ich wyeliminować nawet poprzez rehabilitację. Wojna znowu odbiera życie, zdrowie, bezpieczeństwo, zostawia głębokie piętno na psychice młodego pokolenia, nakłada cień zła, kłamstwa i nienawiści na całe życie.

> Wojna zawsze dotyczy tego, co nieznane, poczucia niepewności. Wszystko, czym ostatnio żyłeś, twoje zwykłe otoczenie – wszystko w jednej chwili znika – wspomina mama 8-letniej Marusi z Hostomela. – Szósta rano... obudzili dziecko do szkoły: poranna toaleta, mycie zębów, pakowanie plecaka. Dziś miała być matematyka – jej ulubiony przedmiot. Głośny wybuch i błysk światła,

2 Powrót 31 ukraińskich dzieci przymusowo deportowanych przez Rosję. Nagranie z konferencji prasowej zorganizowanej przez Mykołę Kulebę, dyrektora wykonawczego organizacji pozarządowej „Ratuj Ukrainę" oraz Komisarza Prezydenta Ukrainy ds. Praw Dziecka w latach 2014–2021, z udziałem ukraińskich dzieci deportowanych przez Rosję, które pomyślnie wróciły na Ukrainę, https://www.youtube.com/watch?v=SY7BMeZGKHI (dostęp 11.06.23).

okna nie wyleciały tylko dlatego, że były otwarte, tynk spadł z sufitu, dźwięk jest taki, jak dźwięk od bicia młotem po kamieniu, ale za głośno, z grzmotami i gruzami, dom się trzęsie, na kilka sekund gaśnie światło, w uszach dzwoni, serce jakby pękło i poleciało w przepaść... Do piwnicy polecieliśmy szybciej niż kule wroga... Życie jest jedyną wartością. Zeszliśmy do piwnicy: było brudno, wilgotno, z sufitu zwisały pajęczyny, jedni przyszli z psem, drudzy – z kotem, jeszcze inni z rzeczami... Z każdą chwilą coraz bardziej traciliśmy wiarę w przyszłość, bo jesteśmy sami, wody wystarczy na dzień, dwa, jeśli się zaoszczędzi, nie ma jedzenia, absolutnie niczego nie ma, nie ma gdzie spać a noc blisko... Dzieciom podgrzewaliśmy barszcz od sąsiadów na parterze, podzieliłam jedno jabłko pomiędzy cztery dorosłe osoby... Wierzymy, że ta sytuacja potrwa dzień lub dwa, nie dłużej. Jeszcze nie jesteśmy czarni, nikt jeszcze nie płakał... Spaliśmy, siedząc na krzesłach przy wejściu, bardzo zimno i mokro. Nie wypuszczam z rąk apteczki, po każdym przelocie kładę się na ziemię twarzą w dół... Był chleb i kawałek kiełbasy z lodówki: nakarmiliśmy dzieci, sami nie chcemy jeść. Strach całkiem paraliżuje od stóp do głowy. Każdy przelot – to strach, że pozostaniemy bez światła, a może po prostu zginiemy... Około dwudziestej zgasło światło i od tego momentu siedzieliśmy w ciemnościach... Czeczeni kopnęli drzwi i wbiegli do środka. Hassan, tak miał na imię ten, który wycelował w moje czoło. Wycelował w nas broń, a ja chowam dzieci za sobą... Nie słyszę, co mówi do mnie żołnierz, po prostu nie słyszę. Zaślepia mnie strach i przeczucie nieszczęścia...

Zabierają nam telefony... Wraz z nimi zabrali ostatnią nadzieję na ratunek.

Może nie widziałam tych wszystkich łez, które zostały wypłakane w piwnicy. Ale... 3 marca Ola płakała we śnie. Potem płakały inne dzieci, ale staraliśmy się powstrzymać ich łzy, bo byłby to płacz zbiorowy... W nocy z 8 na 9 marca zmarła babcia. Mówią, że serce... Umarła o czwartej rano i leżała wśród nas do czwartej po południu. Lekarz i tak nie przyszedł. Wojskowi powiedzieli, żeby ją pochować tak jak jest. Zamiast worka ekshumacyjnego zaproponowano worek na śmieci.

To była kolejna chwila rozpaczy: nic świętego, nic ludzkiego... A potem spalił się pierwszy dom... Cmentarz pod naszym domem zaczął się powiększać...[3]

Zbrodnie wojenne Rosji przeciwko dzieciom ukraińskim stanowią zagrożenie dla całego międzynarodowego systemu bezpieczeństwa. Według komisji dochodzeniowej Rady Praw Człowieka ONZ wojska rosyjskie popełniły podczas wojny z Ukrainą liczne zbrodnie wojenne. Ukraińscy

3 Wspomnienia Hałyny Medwid, matki 8-letniej Marusi Wedmid z Hostomela, świadka napaści Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Wspomnienia zapisane przez Olgę Morozową 09.03.2023.

historycy, politycy i publicyści wielokrotnie zestawiają działania Rosji z nazistowskim programem „Lebensborn" i praktyką germanizacji dzieci z krajów okupowanych, w tym Polski. Już w 2022 r. w ukraińskich mediach i wystąpieniach polityków pojawiały się porównania do „kradzieży dzieci przez III Rzeszę" – chodzi o podobieństwo metody: odbieranie dzieci rodzinom, zmiana tożsamości, wychowanie w duchu lojalności wobec państwa okupanta. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski w swoich wystąpieniach często powtarza o „ludobójczej praktyce i powtarzaniu zbrodni hitlerowskich". Ukraińskie MSZ i rzecznicy praw dziecka podkreślają, że wywózki są elementem przymusowej rusyfikacji, analogicznej do germanizacji.

Tragedie dzieci polskich podczas II wojny światowej i dzieci ukraińskich podczas toczącej się obecnie wojny rosyjsko-ukraińskiej doskonale ilustruje wystawa zorganizowana przez Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu w Łodzi *Dwie Wojny – Jedno Cierpienie* oraz wernisaż wystawy zatytułowanej *Oby Moje Kocham Cię nie dotarło za późno*. Przygotowana przez Muzeum ekspozycja nawiązuje do listów najmłodszych ofiar II wojny światowej, a także tego, co piszą ukraińskie dzieci – ofiary rosyjskiej agresji do swoich bliskich.



Fot. 1 Wernisaż wystawy *Oby Moje Kocham Cię Nie Dotarło Za Późno*, Uniwersytet Warszawski, 11–12 kwietnia 2024 r. (fot. O. Morozowa)



Fot. 2 Otwarcie wystawy Dwie Wojny – Jedno Cierpienie, Berlin, Plac Waszyngtona, 2 października 2023 r. (fot. O. Morozowa)

> Dla dzieci koszmar wojny nie kończy się po ustaniu wystrzałów. Dzieci przez całe życie niosą po wojnie bagaż dramatycznych wojennych wspomnień
> – napisali we wspólnej odezwie, apelu o zakończenie krwawej wojny na Ukrainie, byli więźniowie niemieckiego obozu koncentracyjnego dla polskich dzieci w Łodzi, przedstawiciele Związków i Stowarzyszeń Polskich Dzieci Wojny oraz członkowie założyciele Stowarzyszenia Rodzin Byłych Więźniów Obozu na Przemysłowej[4].

Apel Ocalałych o zakończenie rosyjskiej agresji powstał z inicjatywy Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu. Głos ocalałych, którzy przeżyli piekło 80 lat temu, ma dzisiaj wyjątkowe znaczenie. To głos dziecięcych ofiar rosyjskiej napaści.

> Nie możemy biernie przyglądać się cierpieniu ukraińskich dzieci, które wciąż znajdują się w otoczonych i ostrzeliwanych przez wojska rosyjskie miastach. Dzieci, które przemierzają dziesiątki i setki kilometrów, by znaleźć bezpieczne schronienie na obczyźnie. Dzieci, których beztroski czas dorastania został brutalnie przerwany przez koszmar wojny, tak samo, jak stało się to z nami 80 lat

4 *Apel Ocalałych o pokój dla Ukrainy*, https://muzeumdziecipolskich.pl/apel-ocalalych-o-pokoj-dla-ukrainy (dostęp: 6.05.2026).

> temu… Zróbmy wszystko, by jak najmniej dziewcząt i chłopców naznaczonych zostało podobnym piętnem na przyszłość – czytamy w treści apelu[5].

Tragiczny los współczesnych Ukraińców, zwłaszcza dzieci i młodzieży – to jest tragedia całego świata. Rosyjski agresor wykorzystuje najbardziej haniebne metody wyniszczania narodu ukraińskiego (bombardowania przedszkoli, szkół, uniwersytetów, szpitali, zespołów mieszkalno-rozrywkowych, obiektów gastronomicznych i masowego wypoczynku itp.). Trauma z najmłodszych lat pozostawia ślad na całe życie – w relacjach, w emocjach, w sposobie postrzegania świata. Dlatego dziś niezwykle konieczne jest zbadanie problemu cierpień dzieci w czasie wojny, przeanalizowanie sposobów traktowania ich przez agresorów, prześledzenie planów okupantów wobec dzieci i młodzieży. Należy wskazać paralele pomiędzy procesami, jakie odbywały się na tych samych terytoriach w czasie II wojny światowej i współcześnie. Pomoże to zrozumieć istotę agresji, jej specyfikę, przewidzieć jej przebieg oraz wypracować technologie jej zwalczania i uprzedzenia. Badanie losów dzieci podczas wojen musi stać narzędziem do wyjaśniania światu charakteru obecnych zbrodni dokonywanych na dzieciach.

Podsumowując, problem dzieci podczas wojen niestety jest nie tylko traumą przeszłości, a też wyzwaniem na przyszłość, dla całych pokoleń, nie tylko w państwach objętych wojną, ale także w tych, które obecnie jej nie doświadczają. Niestety współczesny świat wciąż mało uwagi poświęca tej tragedii i jej skutkom na przyszłość. Dzieci nadal giną na Ukrainie, w Strefie Gazy i wielu innych regionach objętych działaniami wojennymi, tak zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi. Można stwierdzić, że dorośli walczą, a najbardziej cierpią ich dzieci. Problem ich losów w warunkach wojny zasługuje na zdecydowaną reakcję współczesnych społeczeństw. Świat nie może powtarzać popełnionych w przeszłości błędów! W końcu życie jest najwyższą wartością!

Olga Morozowa

Uniwersytet Warszawski

5 Ibidem.